WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 144. **Bochum, wtorek, 8 grudnia 1896.** Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Z powiatu dortmundzkiego. W korespondencyi z okolicy Gelsenkirchen w nr. 139 ubolewa pewien Rodak, iż zebrania tow. nie odbywają się według ustaw, bo nie ma na nich odczytów, śpiewów, co ma nam służyć do oświaty. Prezesowie mają mało odczytów, to prawda, ale sądzę, iż członkowie Polacy i niecziłonkowie, którzy mają polskie serca i są dobrymi katolikami, czując się oświeconymi, winni być niezgiętemi Polakami i nie patrzeć na prezesa, który i tak dosyć ma w tow. pracy, lecz i oni mają obowiązek przyczynić się do urozmaicenia zebrania przez wygłoszenie odczytu. Uskarża się Rodak z okolicy Gelsenkirchen, iż nie ma śpiewu w tow., któż jednak ma śpiewać? Jeżeli prezes zapowie na ostatniem posiedzeniu, iż będzie próba śpiewu lub Różaniec św. odmawiany, lub walne zebranie się odbędzie, to do zadziwienia, jak się wszyscy zejdą, — przyjdzie tak może 10 do 15 członków na posiedzenie i z dwie niewiasty na próbę śpiewu. Jedni śpiewać nie potrafią, drudzy by przyszli, ale w swym nierozsądku myślą, iż są najmędrszymi ludźmi w świecie, i już w ogóle niczego uczyć się nie potrzebują, inni wstydzą się przyjść na polskie posiedzenie. Nie ma dziwu, że tak się dzieje, bo przecież „Generalanzeigery“ i różne inne „blatty“ nikogo nie zachęcą, aby zachował swą polską narodowość, a jednak tylu Rodaków je abonuje. Gdyby jednak prezes chciał mieć odczyt, to jednym jest on za długi, drugim nie dosyć uczony, bo oni już niby naprzód wszystko wiedzą. Hańba dla nas Polaków, iż tak jesteśmy obojętni na nasze sprawy narodowe. Pokażmy hakatystom i naszym wszystkim wrogom, że trzymamy się jedności i sami nad naszą oświatą pracować potrafimy. Spodziewam się też, iż od Nowego Roku każdy dobry Polak będzie należał do towarzystwa polskiego, aby tam wzajemnie się pouczać i zachęcać do dobrego. Mamy jeszcze dużo Rodaków, którzy się wstydzą czytać gazety polskie i uczęszczać na posiedzenia polskie i to dla tego, iż drudzy się z nich wyśmiewają. Takich ciemnych ludzi, co się z czytania polskich gazet i należenia do polskich towarzystw naśmiewają, trzeba pouczyć, że źle czynią i są na drodze do zatraty tak wiary św., jak i polskiej narodowości. Przy tej sposobności wyrazić muszę zdziwienie, że niektóre polskie Tow. na obczyźnie wybierają Niemców na czynnych prezesów. Czyż Polaka nie ma, któryby mógł kierować towarzystwem? Moim zdaniem jest to najpierwszy krok do germanizacyi członków. Ciekawy jestem, jak się też w takiem towarzystwie rozprawy odbywają, po polsku, lub po niemiecku. Niemiec po polsku nie rozumie, więc albo wszystko musi być po niemiecku, albo trzeba mieć osobnego tłómacza. Czy to nie bolesne, iż Rodacy w ten sposób pracują dla germanizacyi? Każdemu trzeba oddać, co mu się należy, ale też swego bronić trzeba, trzeba szczególniej też się starać o zachowanie języka ojczystego, bo

Kto swej mowy nie szanuje,
Ten sam sobie wróg,
Własną duszę w więzy kuje,
Niszczy co dał Bóg.

Linden nad Ruhrą. Sprawozdanie kwartalne z czynności Towarzystwa świętego Wacława w Linden. Dnia 22-go listopada odbyło się walne zebranie w celu uzupełnienia zarządu, gdyż nasz przewodniczący Jakubczak i zast. sekretarza odjechali w strony rodzinne, a sekretarza wzięto do wojska. Pan J. Ludek został przewodniczącym, zast. p. St. Kowalski, sekretarzem p. J. Nowak, zast. p. Zawadka, kasyerem p. J. Kończak, zast. p. A. Klimczak, bibliotekarzem p. Borowski, chorążym p. P. Józefiak, podchorążymi: p. W. Olejniczak i p. J. Szranc.

Nadmienić nam wypada iż w okolicy Linden i Dahlhausen, jest bardzo wielu Polaków, a tak mało do towarzystwa należy i uczęszcza. Kochani Rodacy, przecież tak bardzo jesteśmy uciśnieni, więc łączmy się wszyscy w towarzystwach, i pracujmy w nich w zgodzie i jedności, pomni na to, że jedności grube ściany, że jedności grube mury, że jedności węzły święte mają siły niepojęte.

J. Ludek, prezes. J. Nowak, sekretarz.

Schiffbeck pod Hamburgiem. Na walnem zebraniu Towarzystwa św. Piotra i Pawła przeczytano po załawieniu zwykłych przedwstępnych czynności sprawozdanie z czynności towarzystwa od 1 października 1895 do końca września 1896 r. Na początku roku było członków 22, w ciągu roku przystąpiło 19, ale 4 odjechało w strony ojczyste, 2 wyjechało dla braku pracy, 2 skreślono dla niepłacenia składek a 1 wystąpił sam, pozostaje więc członków 32. Zebrań odbyto: 12 zwyczajnych, 4 nadzwyczajne i 2 walne. Dochodu mieliśmy 323 marek, rozchodu 274 mr. 30 fen., pozostaje w kasie 48 mr. 70 fen. Do owych sum doliczone są także pieniądze złożone na chorągiew, za którą 200 mr. wypłacono. Wsparcia udzielono członkom w czasie choroby razem 20 marek. Do zarządu zostali wybrani: Andrzej Kreizmann prezes, Walenty Szymkowiak zast., Jan Roszak sekretarz, Jan Ogórek zast., M. Bzik kasyer, Jan Prymelski zast., Jan Kurkowiak i Czarniecki rewizorowie kasy, Stanisław Swiadek chorąży, M. Ulatowski i S. Pawlak asystenci, Ignacy Dąbrowski ławnikiem, Józef Sobczak bibliotekarzem. Prezes oznajmił nam potem, że za pozwoleniem księdza proboszcza w każdą niedzielę na rannej Mszy św. możemy śpiewać po polsku, a na sumie w połowie mają śpiewać po niemiecku, a w połowie my znów po polsku. Odśpiewaniem pieśni zakończono zebranie.

Andrzej Kreizmann, przewodniczący. Jan Roszak, sekretarz.

Brutalnym pomysłem

nazywa katolicka „Schlesische Volkszeitung“ projekt utworzenia nowego stumilionowego funduszu celem podkopania przemysłu polskiego. W wstępnym swoim artykule słusznie zwraca organ wrocławski uwagę, że Hakatystom chodzi wyłącznie o poparcie niemiecko-ewangelickiego stanu średniego. Następnie wykazuje śląska nasza koleżanka, jak kłamliwemi są twierdzenia Hakatystów, że przemysł i kupiectwo polskie zawdzięcza obecny swój rozkwit rządowi pruskiemu; przemysł ten rozwinął się wbrew usiłowaniom jego wrogim: „Istotnie opłacające się roboty zlecane bywają w tak zwanych polskich obwodach wyłącznie niemieckim przedsiębiorcom. Tylko najpodlejsze prace wykonać musi Polak. Gdy przed kilku laty magistrat pewnego wielkiego miasta w W. Ks. Poznańskiem oddał roboty bardzo dzielnej drukarni polskiej, wtedy zerwała się burza oburzenia w kołach bliskich rządowi. Zeszłego lata skarcono w „Berliner Neueste Nachrichten“ pewnego landrata za to, że prace drukarskie oddał tak zwanej polskiej drukarni, której właścicielami są w rzeczywistości katolicy Niemcy. Skoro tylko Polacy założą szkoły zawodowe techniczne i przemysłowe to władze instytucye te zamykają. Domen królewskich nie wolno wydzierżawiać rolnikom polskim, restauracyj kolejowych restauratorom Polakom. W wielu miastach zakazują żołnierzom i oficerom uczęszczać do polskich restauracyj i hoteli.“

Tak tedy pod rozmaitemi pozorami zadaje się w W. Ks. Poznańskiem rany pod względem umysłowem i moralnym nęka się pilnego, zręcznego, oszczędnego i spokojnego kupca i przemysłowca polskiego, który płaci swe podatki i sumiennie stawia rekruta. Wszędzie bojkotuje się urzędników Polaków, nauczycieli wysela się na zachód, sędziów-Polaków można policzyć na palcach, toż samo urzędników przy poczcie, telegrafach i kolei żelaznej. Lekarzom polskim wypowiedzieli Hakatyści wojnę, więc władze administracyjne i kolejowe usuwają ich wszędzie. Cóż tedy Polacy mieli począć: rzucili się do handlu i przemysłu. Teraz i tutaj ma się im poprzecinać żyły i to z pomocą wszystkich podatkujących. Zabranemi dobrami duchownemi wytuczono chudych arystokratów pruskich, teraz groszem publicznym mają się tuczyć partacze, kupcy i przemysłowcy niemiecko-protestanccy. — Tak wygląda przestrzeganie konstytucyi pruskiej w oświetleniu niemieckiego pisma.

50-ta rocznica.

Dnia 2-go bm. minęło lat 50, jak wyrok sądu stanu w Berlinie skazał za udział w powstaniu w r. 1846-tym 251 osób bądź na śmierć, bądź na więzienie. Na śmierć skazani zostali: Ludwik Mierosławski, Władysław Kosiński, Stanisław Sadowski, Seweryn Elżanowski, ks. Józef Łobodzki (administrator probostwa w Klonówce pod Pelplinem), Floryan Stanisław Cejnowa, Józef Putkamer-Kleszczyński, Apolinary Kurowski i ks. Jan Tułodziecki z Bzowa.

Na dwudziestopięcioletnie więzienie otrzymali wyroki: Adolf Malczewski i Hipolit Trapczyński.

Na dwadzieścia lat fortecy: Karol Libelt, znakomity filozof.

Na dożywotne więzienie skazani byli: Maksymilian Ogrodowicz, Antoni Ogrodowicz, Wincenty Chachulski, Ludwik Polewski, Stanisław Rodkiewicz, Wojciech Wojciechowski, Kazimierz Błociszewski, Franciszek Kob..ński, Józef Zmijewski, Jan Mazurowski, Seweryn Nawrocki, Jan Głębocki i Aleksy Strzyżewski.

Na dwudziestoletnie więzienie skazani zostali: Leopold Mieczkowski, Alfons Białkowski,

Łucyan Pławiński, Franciszek Godzimirski, Józef Klatt. Józef Malinowski, Jan Nepomucen Tomicki, Erazm Niesiołowski, Mikołaj Smoleński i Wawrzyniec Daregowski.

Na lat piętnaście skazani byli: Ignacy Łebiński, Ksawery Lewandowski, Jan Forst, Teofil Lüdke, Jan Ciesielski, Fr. Dobry, Wojciech Gołębiewski, Władysław Spiller, Norbert Sauman, Wilhelm Weith i Michał Blendski.

Jak wiadomo, w r. 1848 wszyscy ułaskawieni zostali i lud berliński sam ciągnął powóz, na którym siedzieli najznakomitsi skazańcy, wypuszczeni z więzienia, jak Karol Libelt.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

„Równouprawnienie!“ Z Czarza piszą do „Pielgrzyma“:

Gdy tu przed mniej więcej 10 laty wybudowano nową szkołę trzyklasową, chociaż katolickich dzieci było 150, a ewangelickich tylko 90, oddano pierwszą i drugą klasę nauczycielom ewangelickim, a tylko trzecią katolickiemu. Smutno nam było patrzeć, jak katolikowi dano najpośledniejsze mieszkanie. Ale co gorsza, szkołę zamieniono na symultanną. Znaku Krzyża św. nie ma w niej, za to wisi obraz Marcina Lutra na ścianie. Zalecono też pozdrawiać nie pozdrowieniom chrześciańskiem, lecz powitaniem „Guten Morgen“ albo „Guten Tag“.

HKT. tajnem sprzysiężeniem! O zebraniu Hakatystów w Swieciu pisze korespondent „Dzien. Kuj.“ między innemi co następuje:

Na zebranie to przybyło także dwóch Polaków, aby się przysłuchać, ale snać obecność ich nie była na rękę panom Hakatystom, bo obu za drzwi wyproszono. Dziwna to bądź co bądź rzecz, że podobnie jak masoni, Hakatyści tak się obawiają światła i jawności. Chciano też jeszcze wyrzucić trzeciego, którego za Polaka uważano, ale ten się zaklął, że jest wprawdzie katolikiem, ale „ein urdeutscher Mann“, który żyje z Niemców, między odbiorcami ma tylko jednego Polaka i z całego serca podziela dążność spółki. Tego pozostawiono.

Z Czerska. W naszej na wskroś polsko-katolickiej wsi doczekaliśmy się ewangelickiej dyakoniski!

Z Prus Zachodnich donoszą „Dzien. Pozn.“, że kolonizacya założyła protest przeciwko zwaleniu subhasty Topólna. Chodzi naturalnie o koszta, którychby teraz nikt płacić nie chciał Jest nadzieja, że sprawa weźmie lepszy obrót.

Lamkowo. Dnia 29 listopada wieczorem około godz. 10 spaliła się w Dercu stodoła gospodarza Antoniego Gerecht. Oprócz tego spalił się cały sprzęt, kilka sztuk bydła, 20 kur. młockarnia i wóz. Stodoła i sprzęt były zabezpieczone.

Bajtkowy. W poniedziałek wieczorem między Bajtkowem a Ciernicami został przejechany przez pociąg gospodarz Michał Bandyla wracający z jarmarku w Ełku. B. szedł torem kolejowym i pociąg wpadłszy na niego, odermu głowę od tułowia.

Olsztyn. Ks. kapelan Teodor Mathee z Królewca otrzymał od prez. naczelnego Prus Zachodnich prezentę na probostwo Tolkemicku.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Wysoka. Dnia 1 bm. wybuchł u obywatela S. Piscikowskiego ogień, który zniszczył stodołę i chlew, spaliło się wszystkie zboże, 14 fur torfu, dwie świnie i kilka kur.

Lutom. † Dnia 1 bm. umarł nagle po odprawionej Mszy św. wysłużony proboszcz ks. Dyonizy Echaust w 62 roku życia a 38 roku kapłaństwa swego. Pogrzeb odbył się 4 bm. w Lutomiu.

Poznań. Jak się dowiaduje „Dziennik Poznański“ zamierza i dyrekcya kolejowa w Poznaniu wydać podobne rozporządzenie, jak dyrekcya kolejowa w Katowicach, to jest zabronić w warsztatach kolejowych używania języka polskiego, względnie wydalić z służby kolejowej wszystkich Polaków, nie władających należycie językiem niemieckim.

Inowrocław. Dwóch zamożnych gospodarzy niemieckich z powiatu inowrocławskiego: Fritz Damer i Hans Pansegrau, pobiło się niedawno temu nożami. Izba karna skazała za to Pansegraua, który bójkę rozpoczął, na miesiąc więzienia, Damera uwolniono.

Bydgoszcz. Straszne nieszczęście wydarzyło się onegdaj przy ulicy Heynego. Stolarz ś. p. Wincenty Koleszczyński naprawiał dach własnego domu trzypiętrowego, przyczem się poślizgnął i spadł na ziemię. Poniósł takie uszkodzenia wewnętrzne, że po kwadransie Bogu ducha oddał.

Poznań. Pan Paliński. nauczyciel w Rupienicy pod Bydgoszczą został nagle złożony z urzędu z odebraniem całej pensyi za zbyt gorliwe popieranie katolickiego charakteru szkół. Zaapelował do ministra, ale dotąd bez skutku.

Pozbawiony nagle chleba, będzie zacny ten mąż wydawał swe prace literackie zaczynając od Estetyki popularnej, czyli „o prawidłach grzeczności i przyzwoitcści dla wszystkich stanów, szczególniej dla kochanego ludu polskiego“. Bardzo pótrzebne to dziełko po wyjściu z druku będzie kosztowało tylko 75 fen., z oprawą 1 mr. Przedpłatę składać należy na ręce autora: Poznań, Rybaki nr. 7.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Szurgoszez. W poniedziałek 30 zm. został nowy proboszcz ks. Lehmann w swój urząd wprowadzony. Przewiel. ks. Lehmann przybył tu dotąd z Koszęcina. Poprzednik ks, prob. Lehmanna, ks. prob. Tomasz Galuszka, który się miał na drugi dzień po wprowadzeniu nowego proboszcza przenieść do Wrocławia do Braci Miłosiernych zmarł nagle w dniu odjazdu.

Swiętochlowice. Wielkie nieszczęście zdarzyło się tu w zeszły poniedziałek. Hamulcowy Hanke przybył w odwiedziny do swego znajomego Wunscha. Z powodu ślizgich schodów spadł Hanke z tychże na ziemię i złamał sobie kręgi, wskutek czego śmierć natychmiast nastąpiła. Nieszczęśliwy pozostawia po sobie żonę i troje małych dzieci.

W Poborszowie w powiecie Kozielskim zgorzała w sobotę posiadłość posiedziciela Pierszkały.

Górskie zamczysko.

Opowiadanie z piętnastego wieku.

(Ciąg dalszy.)

Przy świetle zapalonych smolnych pochodni, osłonionych z jednej strony zwierzęcą skórą, aby z górnych piętr zamku światła nie dostrzeżono, hufiec ten wcale nie rycerski, ujrzał, iż most był zdjęty.

Ale Siebenhausa nie przeraził brak mostu, ni bezdenna otchłań, czerniejąca pod nim.

— Zbudować most! — zawołał.

I nagle głuchy huk siekiery ozwał się wśród ciemnej nocy, drzewa spadały w otchłań, stercząc ku górze gałęziami i wyciągając ramiona jak człowiek żądny pomocy.

Ile tam padło drzew, ilu ludzi utraciło życie, Siebenhaus nie liczył, dość, że sterczące gałęzie stanowiły oparcie, którego czepiając się, ludzie jego mogli się dostać do bramy.

Jak więc pierwszy począł ścinać drzewo, tak teraz mimo lat już podeszłych, wskoczył w ową zasłaną niemi przepaść i czepiając się sterczących gałęzi, szedł po tym niepewnym moście, wołając:

— Za mną! za mną!

Czerń najemnych żołdaków przedzierała się za nim, a chrzest łamiących się gałęzi lub zapadających ciał ludzkich, tworzyła jakiś straszny łoskot, przypominający przejście dzikiego zwierza.

Mimo to wielu żołdaków wdarło się pod zamek Hofsteina i Siebenhaus pierwszy wzniesionym toporem uderzył w bramę.

Łoskot wdzierającego się tłumu, zbudził już przedtem załogę i Eisenhold gotował się do obrony.

— Jest to zapewne garstka chciwych łupu bandytów i włóczęgów, łatwo ich odeprzemy — mówił do zbierającej się ku obronie swojej drużyny.

Ciężkie uderzenia do bramy, wdzieranie się z szaloną prawie odwagą na wały zamku i wyłomy jakie robiono w murach z przerażającą szybkością, przekonały go wkrótce z jakim ma do czynienia nieprzyjacielem. Kto żył tylko w podwórcu i bocznych skrzydłach zamkowych, imał za oręż, aby odeprzeć ten nagły napad. Przygotowania jednak robiono o ile można po cichu, raz, żeby uśpić uwagę napadających i pozwolić im pozostać w mniemaniu, że łatwo wejdą do wnętrza, powtóre, żeby nie zbudzić przedwcześnie i nie zatrwożyć małżonki Roberta, spoczywającej w głębi swoich komnat wraz z synem.

A jeżeli uderzano do bramy i wdzierano się na mury z całą wściekłością, z nieustraszoną również odwagą rzucano z murów pociski.

Sypał się więc grad kamieni, świstały strzały, lała się strumieniami wrząca smoła, oświetlając ten nocny napad i czyniąc go podobnym do wdzierającego się piekła, czyhającego na zagładę spokojnego i szlachetnego schroniska.

Lecz zarazem przy tem świetle Eisenhold poznał Siebenhausa i mimo całej siły ducha i męztwa, zadrżał, bo wiedział, jaką nienawiścią pałał ów stary baron do jego młodego pana.

— Po moim trupie chyba dojdą do ich komnat! — zawołano.

I zwrócił się do załogi.

— Bracia, czyż możemy nie dotrzymać słowa, poddać zamek i oddać w ręce Siebenhausa szlachetną Immergundę i jej syna?

— Nie, stokroć nie! — odpowiedziano, podwajając obronę.

— Zbudzić i uprowadzić podziemiami Immergundę! — zawołał.

Lecz rozkaz ten nie był potrzebnym, głuchy chrzest rozbudził już dawno śpiącą małżonkę Hofsteina. W pierwszej chwili myślała, że to sen, wprędce jednak przekonała się o smutnej rzeczywistości, grożącej niebezpieczeństwem jej synowi. Pochwyciła więc dziecię i otuliwszy się wraz z nim szarym płaszczem, wbiegła na najwyższe piętro.

Zbudzone odgłosem walki służebne niewiasty, weszły przerażone do jej komnaty. Rozpacz je ogarnęła, gdy nie znalazły swej młodej pani, z krzykiem rozbiegły się po całym zamku, lecz krzyku ich nikt prawie nie słyszał, lub urągowiskiem tylko nań odpowiadał.

Jednocześnie bowiem kiedy Immergunda schroniła się na wieżycę, pękły wrzeciądze bramy zamkowej i Siebenhaus uderzył czekanem broniącego mu przystępu Eisenholda.

Padł wierny przyjaciel i piastun Roberta, a chociaż załoga silny stawiała opór, Siebenhaus torował sobie dalej drogę czekanem i nie zważając na walczących w podwórcu, szedł w głąb zamku. Ryknął jednak przekleństwem znalazłszy pustą komnatę Immergundy i kołyskę jej syna. Nakazał poszukiwania.

Ktoś widział postać niewieścią w górnych piętrach wieżycy, ale i tam śladu nawet Immergundy nie było.

Chciwa łupów tłuszcza rozbiegła się tymczasem po wszystkich zakątkach zamku, rabowano i obładowywano się kosztownościami, złotem i srebrem, wytaczano z piwnic beczki drogiego napoju i wyciągnąwszy szpunt podstawiano odrazu usta, aby nie tyle ugasić pragnienie, ile nasycić gardło cudzą własnością. Sam Siebenhaus nie znalazłszy głównego celu swego napadu, klął straszliwie i rabował bogaty skarbiec Hofsteinów, sprzęty zaś kosztowne, broń, makaty, kazał ładować na wozy, i prędko po zrzuconym już moście z niemi uchodzić. Powiązane niewiasty zabierał jako służebnice, resztę niedobitków załogi wziął do niewoli, a gdy już wozy ruszyły, sam dopiero oczerniony dymem dopalającej się smoły, okrwawiony, straszny, wyglądający jak nieboskie stworzenie, postępował on za swą pijaną czeredą.

Lecz nim wyjechał z rozwalonej bramy, kazał we wszystkich zakątkach zrabowanego zamku wewnątrz i zewnątrz murów ogień podłożyć.

A kiedy dzika tłuszcza po daremnem poszukiwaniu Immergundy i rabunku, wracała do ponurej siedziby Siebenhausa, zamek Hofstein stał w płomieniach. Huk pękających murów napełniał całe przestworze, rozlegał się wśród gór dalekiem echem i świecił olbrzymim płomieniem, jako wielka pochodnia. A kiedy biedna ludność w dolinach nad jeziorem ujrzała straszną łunę na niebie, z trwogą szeptała modlitwę, uważając na razie owo krwawe, szeroko rozlewające się światło, jako przepowiednię Bożego gniewu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W Katowicach miał stawać przed sądem ławniczym pewien krawiec jako świadek. Za to, że bez poprzedniego uniewinienia się na termin ów nie przybył skazano go na 50 marek kary. Oprócz tego musi zapłacić wszystkie koszta powstałe z nieprzybycia swego na termin.

Od Zabrza. W Kutzendorfie zdarzyło się znowu nieszczęście w skutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią. Ceglarz Sobota czyścił rewolwer i w przekonaniu, że takowy nie jest nabity, pocisnął za kurek. Wtem naból wystrzelił, a kula ugodziła siedzącego naprzeciwko chłopca szkólnego Switałę w piersi. Rana na szczęście nie jest niebezpieczną.

Katowice. W kopalni „Paulus“ dostała się w zeszłą sobotę robotnica Marya Ochman pomiędzy dwa wozy kolejowe i została przez takowe zgnieciona. Podczas transportu do lazaretu górniczego wyzionęła ducha.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Komisya pruskiej Izby poselskiej uznała wybór p. Holtza w powiecie świeckim za nieważny i zażąda od sejmu, aby wybór ten skasował.

Hanower. Biuro prasowe „Hannov. Anz.“ podaje następującą wiadomość, z nadmienieniem, że ręczy, jeżeli nie za dosłowne jej brzmienie, to w każdym razie za tr. ść jej: Onegdaj miał cesarz Wilhelm przemowę w hanowerskiej wojskowej szkole jazdy i wspomniał także o sprawie Brüsewitza, która bardzo go zabolała. Napominał mianowicie młodych oficerów, aby świadomi byli zawsze obowiązków, które na nich nakłada mundur. Przedewszystkiem mają pamiętać, że mundur nie tworzy bynajmniej przeciwieństw pomiędzy oficerami a obywatelstwem i ze oficerowie nie powinni zaznaczać takiej różnicy swojem postępowaniem. Cesarz wyraził nadzieję i przekonanie, że ciało oficerskie, o ile to w jego jest mocy, starać się będzie zawsze o to, aby z obywatelstwem w dobrych pozostało stósunkach.

Berlin. Od czterech dni rozgrywa się przed izbą karną w Berlinie proces prasowo-polityczny, który z dniem każdym szersze obejmuje koła i przybiera na znaczeniu. Chodziło pierwotnie tylko o wykrycie osoby, która, opierając się rzekomo na poważnych referencyach, podała w brzmieniu fałszywem wrocławskie przemówienie cara Mikołaja. Podejrzenie padło na nieznanych w świecie publicystycznym dziennikarzy, Leckerta i bar. Lützowa. Rozprawy sądowe wykazały niebawem, że bar. Lützow był jednym z powierników policyi politycznej, których opinia publiczna nazywa zwykle „szpiclami“, a dalej wyszły na jaw sprawy, których możliwości nikt w Niemczech nie przypuszczał. Władze wyższe uwolniły z obowiązku zachowania tajemnic urzędowych urzędników powołanych na świadków, i dzięki temu pokazało się, że od lat już kilku istnieje w Niemczech cała sieć intryg, skierowanych przeciw najwyższym dostojnikom państwa, a mianowicie przeciw bar. Marschallowi, sekretarzowi stanu w ministerstwie spraw zewnętrznych. Intrygi te wyjaśnią niejedną zagadkę polityczną, nad którą próżno łamano sobie w Niemczech głowy, pomiędzy innemi ustąpienie ministra Koellera, a co najważniejsza, siedlisko tych intryg znajdowało się w pewnem biurze o charakterze politycznym.

Hamburg. Rozgoryczeni odrzuceniem sądu pojednawczego przez pracodawców robotnicy proklamują strejk jeneralny wszystkich robotników portowych i marynarzy hamburskich. 4000 robotników w warsztatach okrętowych, pomiędzy nimi i tacy, którzy od lat 20 byli w służbie państwowej, przyłączyło się do strejku.

Akwizgran. Gazety niemieckie donosząc o zamaszystem działaniu komisarza kryminalnego Gramsa w Akwizgranie, nazywając go Brüsewi'zem II i stwierdzają, że tenże pochodzi z Poznańskiego z pod Piły i od dziecka odznaczał się wielką butą. Może był w szkole u p. Carnapa?

Rzym. Na uroczystym konsystorzu 3-go grudnia mianował Ojciec św. kilku Kardynałów. Na tej uroczystości był także Aleksander, król serbski. Ojciec św. cieszy się jak najlepszem zdrowiem.

Neapol. Konsul niemiecki wręczył kardynałowi arcybiskupowi San Felice z polecenia cesarza niemieckiego książkę zawierającą zbiór wszystkich mów cesarza.

Londyn. Z Nowego Jorku donoszą, że orędzie prezydenta Clevelanda w sprawie powołało w kołach tamtejszych niemieckich wywołało w kołach tamtejszych niemieckich właścicieli okrętów wielkie rozgoryczenie. Stratę wywołaną owemi podatkami obliczają na 500 tysięcy dolarów.

Z różnych stron.

Bochum. Niedaleko dworca reńskiego przejechał onegdaj pociąg nieznanego mężczyznę.

Wattenscheid. W sobotę o godzinie 11 przed południem nastąpił w kopalni „Konstantin II“ wybuch gazów. Jeden górnik został zabity, a dwaj bardzo niebezpiecznie popaleni. Jeden z nich jest Polakiem, a nazywa się Jan Szyszka.

Herne. Edwardowi Pietrowiakowi złamały spadające węgle lewą rękę. Pracował w kopalni „Shamrock“.

Wattenscheid. W kopalni „Fröhliche Morgensonne“ okaleczonych znów zostało 4 górników. Dwaj niebezpiecznie.

Osterfeld. Pociąg przejechał tu onegdaj dziecko małżonków Halm.

Rotthausen. Dziecko pewnego górnika spadło z pierwszego piętra na ulicę, ale nic mu się nie stało. Dzieci mają Aniołów Stróżów.

Z Galicyi. Ks. Ludwik Ruczka, proboszcz w Kolbuszowej, prałat i kanonik honorowy kapituły tarnowskiej, protonotaryusz Ojca świętego, pr[illegible] długie lata poseł na sejm krajowy i depu[illegible]any do Rady państwa, od początku ery konstytucyjnej, zmarł w Kolbuszowej dnia 20 listopada. R. i. p.

Z Warszawy donoszą o następującej zbrodni: 19-letni Adolf Feigeles, żyd, skradł na spółkę z kolegami swymi Kleinjudą i Szczypińskim pryncypałowi swemu 14,000 rubli. Koledzy ci pragnęli atoli zagarnąć łup dla siebie, więc zamordowali Feigelesa a ciało jego wysłali w kufrze koleją do Odesy. Tymczasem zbrodnię tę wykryto i młodych złoczyńców aresztowano.

Pożyteczne wiadomości.

Rada związkowa wydała dwa przepisy wykonawcze do nowej ustawy procederowej. Przepisy te dotyczą złotników oraz handli win, bielizny i maszyn do szycia i brzmią jak następuje:

1) Fabrykantom wyrobów z złota i srebra, oraz hurtownym kupcom tych towarów wolno na mocy udzielonej im w myśl § 44 a karty legitymacyjnej sprzedawać wyroby rzeczone także poza granicami miejscowości, w których znajdują się ich przedsiębiorstwa, jeśli gminy te położone są w obrębie granic niemieckich, — i to nietylko osobiście, ale i za pośrednictwem podróżujących wszystkim osobom, które trudnią się handlem towarami temi. W tym celu wolno im towary wozić z sobą, ale tylko w tym razie, jeżli takowe wedle zwyczaju sprzedawane bywają kupcom z drugiej ręki w pojedyńczych sztukach. To samo odnosi się także do fabrykantów zegarków, biżuteryi, wyrobów szyldkretowych oraz do kupców trudniących się sprzedażą drogich kamieni, pereł, kamei i korali.

2) Kupcom, trudniącym się handlem wina, wolno na mocy takiej karty legitymacyjnej także poza granicami swego siedliska procederowego, jeśli takowe położone jest w obrębie granic państwa, osobiście lub za pośrednictwem wysyłanych podróżujących przyjmować nawet bez poprzedniego wyraźnego zawezwania ze strony kupującego, zamówienia na wino (wino prawdziwo, włącznie win musujących) nietylko od kupców, ale także od innych osób, u kupców zaś nietylko w lokalach handlowych, ale i w innych miejscach. Tò samo dotyczy handlu wyrobami. fabryk płótna i bielizny, oraz maszyn do szycia.

W urzędach stanu cywilnego znajdują się urzędnicy, którym bardzo o to chodzi, aby wszelkie zapiski imion i nazwisk były niemieckie. Zapisują tedy imię Wojciech jako Adalbert, a Wacław jako Wenceslaus. Osobom interesowanym służy prawo dopominania się, aby urzędnik tak napisał, jak oni mu nakażą. Niemieckie brzmienie czy imienia czy nazwiska wolno mu dopisać w nawiasie. Którykolwiek urzędnik wzbraniać się będzie, należy mu przypomnieć paragraf 23 ustawy o urzędach stanu cywilnego (Leitung der Standesämter).

Rozmaitości.

Ministerstwo oświaty wypracowało już plan do mającej się niebawem odbyć statystyki szkół pruskich; statystyka ta ma między innemi także na celu dokładne stwierdzenie liczby gimnazyastów wedle wyznania i narodowości.

Podróżny w skrzyni. Z Rzymu donoszą, że słynny krawiec Zeitung, który przed kilku laty ukryty w skrzyni, odbył podróż z Wiednia do Paryża jako posyłka frachtowa, w niedzielę z rana w pace opieczętowanej i zaadresowanej do introligatora Andersena, przybył do Rzymu. Pakę tę odesłano na urząd celny, gdzie ją, ponieważ wydawała się podejrzaną, otworzono. Na dnie paki leżał przykryty jakimś obrazem, Zeitung. Gdy obraz przykrywający Zeitunga usunięto. wstał on natychmiast i począł wołać: chleba! chleba! i między urzędników rozdawał swe karty wizytowe! Po krótkiem przesłuchaniu odesłano go do szpitala, gdyż był bardzo osłabiony. Zarząd kolejowy ma wnieść przeciw niemu skargę o zbrodnię oszustwa. Zeitung był 150 godzin w drodze i przez ten czas żywił się tylko winogronami i wodą z absyntem.

Prośba.

Przy zbliżającej się porze zimowej i nadchodzącej gwiazdce odzywamy się do litościwych serc Szanownych Czytelników za biednemi sierotami naszego zakładu Przyjmujemy z wdzięcznością dary choć najdrobniejsze, czy w naturaliach czy w pieniądzach.

Łaskawe ofiary prosimy przesyłać na ręce Wielmożnych Panów Wierzbickiego i Grodzkiego, oraz ks. proboszcza Ussorowskiego.

Gniezno, w grudniu 1896.

Dozór katolickiego domu sierot i ochronki św. Wojciecha.

Hrabia Skórzewski, Ks. Biskup Andrzejewicz, W. Wierzbicki, Dr. Wieczorek, Ks. Sołtysiński, Ks. Jezierski, Ks. Piotrowicz.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum.